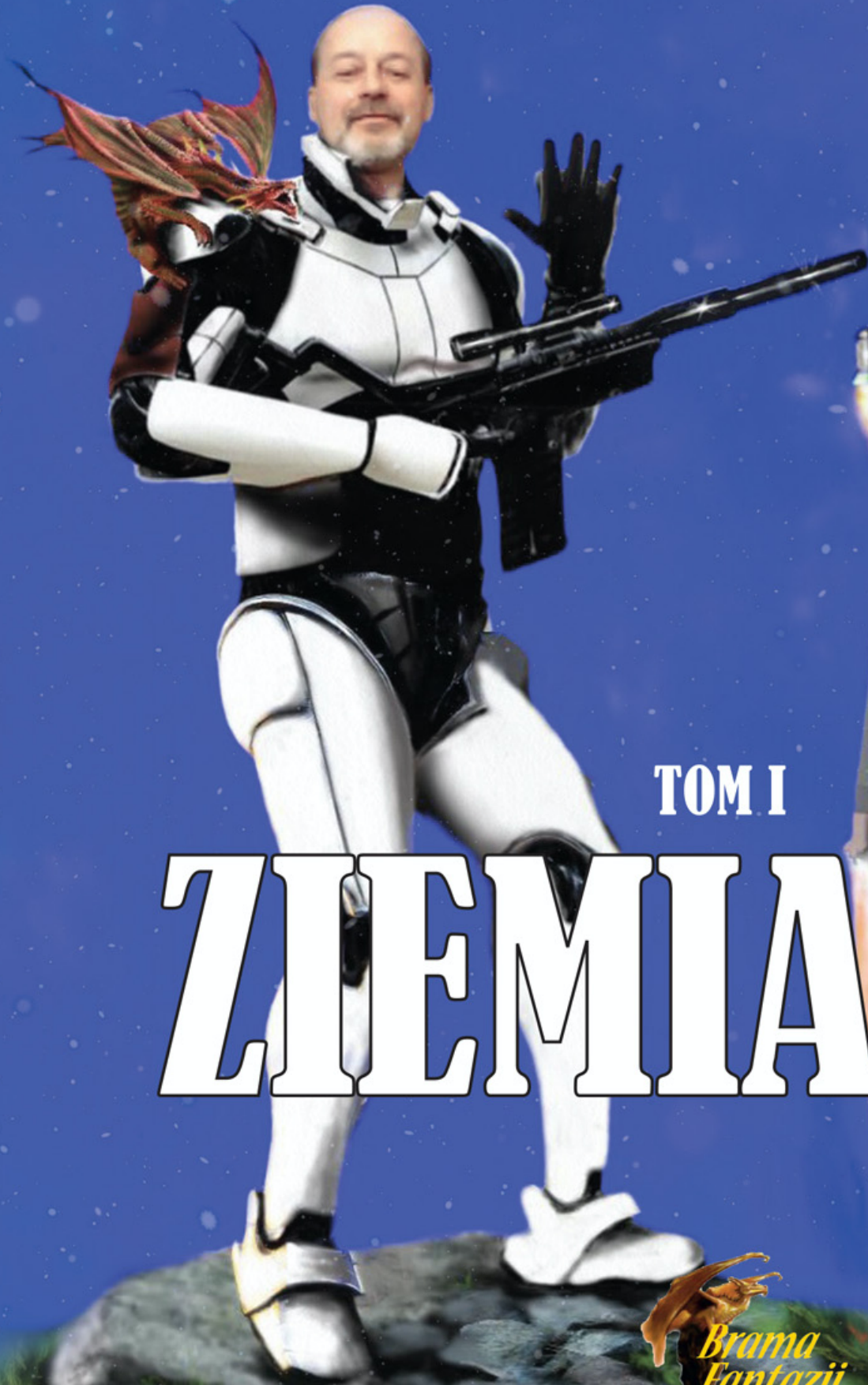


Marek Tarnowicz

# OSTATNI BASTION



TOM I

# ZIEMIA

*Brama  
Fantazji*

Marek Tarnowicz

# OSTATNI BASTION

TOM I

# ZIEMIA

*Dziękuję Panu Bogu za wytrwałość*

Skład DTP: Joanna Bianga

Redakcja: Anna Wołodko

Okładka według projektu autora: Robert Zajączkowski

Copyright © by Marek Tarnowicz

Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk lub kopiowanie całości albo fragmentów książki  
możliwe tylko na podstawie pisemnej zgody autora.

Wydanie I

ISBN: 978-83-66192-09-6

*Polaku wstań! Unieś głowę!  
Pochodzisz z dumnego Narodu  
i wielkich Polaków.  
Książkę dedykuję  
Danucie Śledzikówniej ps INKA.  
„Powiedzcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba”.*

Patrzył na niebo usiane gwiazdami, myśląc o przyszłości. Głównie o tym, ile tysięcy lat będą musieli czekać na zmianę obecnej sytuacji. To, co teraz miało miejsce nie wyglądało zbyt dobrze. Nagle w czarnej pustce kosmicznej zaczęły błyskać pojedyncze iskierki.

- Skończyliście załadunek? – zapytał obserwator na widok zjawiska.
- Prawie. A ty jesteś gotowy?
- Też... prawie – odpowiedział.

Rozbłysków zaczęło przybywać. Wyglądało to tak, jakby coś usiłowało się przebić przez usianą gwiazdami czerń kosmosu. W ułamku sekundy w kilku miejscach rozbłyski zaczęły przybierać kształt świetlistego węża, kluczącego pomiędzy przeszkodami. Wiedział, co to znaczy. Przez ochraniające ich pole minowe przedzierały się setki Zqoternów. Nie licząc się ze stratami, robili wszystko, aby tylko ich dopaść.

- Caloot widzisz to, co my?
- Widzę. Skończyliście?
- Tak. Chodź już!
- Jeszcze chwilka. Wprowadziłem pewne zmiany... Muszą się zapisać.
- Szlag! Nie ma na to czasu!
- Musiałem. To na wypadek, aby w przyszłości nie doszło do tego...
- Caloot! Przedarli się! Wsadź go i...
- Jeszcze nie teraz.
- Wracaj!
- Lećcie sami – podjął decyzję patrząc na rosnące w oczach świetlne punkty.
- Zwariowałaś?!

Nagle przestrzeń wokół ukrytego w aktywnym polu maskującym Bastionu rozbłysła trylionami wyładowań energetycznych. Caloot najpierw spojrział na odczyt poziomu aktywności tarcz, a potem na postęp zapisu w komputerze kwantowym. Brakowało kilku sekund. Sekund, których on już nie miał.

- Lećcie! – krzyknął niezbyt głośno, gdy Bastion lekko zadrżał.

Jeden z pierwszych napastników przebił się przez osłonę pola siłowego i próbował sforsować zewnętrzny pancerz stacji kosmicznej. Miał jednak zbyt małą prędkość początkową, więc nie przebił się przez stop tytanu powlekany warstwą materii neutronowej. „Ale zaraz to ulegnie zmianie”, przemknęło przez myśl obserwatorowi. Miał rację. Pole ochronne znikło po przeciążeniu generatorów i kolejny rozpędzony w kilka milisekund, niemal do prędkości światła, Zqotern uderzył w pancerz. Nastąpił lekki wstrząs i istota wdarła się do wnętrza przez otwór, który w nim wypaliła. Potem nastąpiły kolejne takie same drgania, gdy następni przebijali się do środka. Spojrział na holograficzną projekcję. Niewielki statek leciał z coraz większą prędkością w kierunku zapory z pola minowego. Niemal tuż za nim leciały przyspieszające iskierki. Okręt doleciał pierwszy do pola i miny odsunęły mu się z drogi, by w nanosekundę wrócić na to samo miejsce. Na tle czerni kosmicznej próżni dostrzegł błyski. Rzucił okiem na odczyt z zapisu. Koniec. Wstał i położył na pulpicie komputera świecący dysk, po czym nacisnął na nim sensor. Obracając się w ciężkim pancerzu, sięgnął za plecy i wyciągnął stamtąd działko. Stał na wprost wejścia. Obraz z kamer pokazał mu rozpędzającego się prosto w pancerny właz Zqoterna. Gdy napastnik był tuż tuż, nacisnął spust broni. Powietrze lekko zafalowało, gdy niewidzialny impuls pomknął do celu. Rozpędzony Zqotern uderzył we właz. Grube na pół metra drzwi wygięły się wraz z

całą ścianą do wnętrza pomieszczenia. Za plecami Caloota konsola komputera zaczęła rozpadać się na pojedyncze atomy niczym obraz w wirtualnej rzeczywistości. Na podłogę sypały się setki tysięcy iskier. Przed nim drzwi eksplodowały na zewnątrz. Nastąpiło to w momencie, gdy napastnik zaczął się przez nie przebijać. Tego wybuchu nie wytrzymał nawet jego pancerz, toteż Zqotern eksplodował razem z nimi. „A gdzie pozostali?”, pomyślał obracając głowę w bok, gdzie na ekranie migotała czerwona iskierka. Obraz z kamery na zewnątrz pokazał mu kolejnego przeciwnika, który rozpędzał się, aby sforsować grubą ścianę odgradzającą go od tego pomieszczenia. Caloot zerknął kątem oka na komputer kwantowy. Jego cała powierzchnia połyskiwała od spadających i tryskających na wszystkie strony iskier. A gdy komputer rozpadł się nieodwracalnie, ten sam proces objął podłogę i zaczął ogarniać ściany.

– Bardzo dobrze – szepnął do siebie.

\*

Szedł korytarzem z bronią przed sobą. Obrął najkrótszą drogę do kolejnego przeciwnika. Za jego plecami niczym drobne trociny z obrabianego drewna sypały się iskry rozpadającego się Bastionu. Postęp rozpadu zacierał już zarys wejścia do pomieszczenia z głównym komputerem sterującym procesem, który wytwarzał strumień modelujący oraz generował dane i wysyłał je w określony obszar wszechświata. Wycelował w ścianę, do której doleciał rozpędzony Zqotern. Nacisnął spust nanosekundę wcześniej, niż on przebił się do niego. Ściana pod wpływem niewidzialnej energii wygięła się na zewnątrz dokładnie tak samo, jak poprzednio włąz i eksplodowała zabijając następnego napastnika. Przeszedł przez olbrzymią wyrwę na drugą stronę. Stał w powietrzu, gdyż pod jego nogami ziała gigantyczna dziura. Wolno obrócił się w kierunku czerwonej iskierki, opuszczając jednocześnie broń niemal pod swoje nogi. Zaraz potem nacisnął spust. Niewidzialna energia musnęła wystrzępioną krawędź podłogi zaginając ją i pomknęła dalej. W czasie krótszym niż milionowa część sekundy dotarła do rozpędzonego Zqoterna. Potężna eksplozja targnęła uciekającym w kosmiczną próżnię. Ostatni obrońca Bastionu odnalazł jeszcze jednego napastnika. Ten był całkiem blisko. Zaledwie starczyło mu czasu na naciśnięcie spustu, po ustawieniu działka przez sztuczną inteligencję pancerza na cel. Zqotern wybuchł zaledwie dziesięć metrów od niego. Potężna fala uderzeniowa eksplozji runęła między innymi prosto na niego. Gigantyczne ciśnienie rzuciło nim w tył. Przeleciał przez wyrwę, którą sam zrobił, zabijając wcześniejszego napastnika i rąbnął z impetem w metalową ścianę. Generatory pancerza złagodziły nieco zderzenie, ale i tak trochę mu zahuczało w głowie. Oparty o ścianę obracał się w stronę kolejnego celu, unosząc jednocześnie broń. Ten leciał od strony miejsca, z którego został wyrzucony. Nanosekundę później kolejny podmuch fali uderzeniowej cisnął nim w tył. Ciśnienie pchało go po ścianie przez całą długość korytarza, nim generatory wyhamowały jego pęd. W czasie tego zdarzenia sztuczna inteligencja obróciła nim w przeciwną stronę i gdy zawisł w powietrzu, strzelił. Przebijający się napastnik został trafiony bezpośrednim strzałem niewidzialnej energii, po czym eksplodował w stalowej ścianie razem z nią. I tym razem generatory nie zdążyły zareagować na czas. Kolejny raz, trąc pancerzem po ścianie z ogłuszającym zgrzytem, przeleciał wzdłuż niej w przeciwną stronę. Kilkanaście metrów dalej trafił w miejsce, gdzie schodziły się dwie ściany. Znał ich taktykę. Został namierzony i teraz wszyscy kierowali się prosto na niego. Kolejnego miał za plecami, a ruchu jedynie tyle, ile dawały mu ściany z obu stron. Nie bał się śmierci i zamierzał walczyć do

końca. Broń zaczynała się samoistnie unosić, jak poprzednio. Sztuczna inteligencja naprowadziła działko i skierowała jego wylot tuż obok jego głowy. Nacisnął spust. Ściana za jego głową osłoniętą pancernym hełmem wygięła się na zewnątrz, a on odbił się od niej i skoczył w stronę wyrwy w połowie korytarza. Potężna eksplozja tym razem mu pomogła. Pchnięty niszczycielską siłą trafił niemal idealnie. Niemal, bo jego ramię uderzyło w powyginaną na wszystkie strony grubą na pół metra blachę. To obróciło nim w powietrzu z taką siłą, że omal broń nie wypadła mu z rąk. Koziołkując, leciał w przestrzeni pustego hangaru. Obracając się, widział, jak rozpędzający się Zqotern kieruje się w jego stronę. Ręce niezależnie od niego wycelowały bronią i strzelił. Napastnik eksplodował tuż przed nim. Sztuczna inteligencja zareagowała na falę wybuchu, korygując jego lot ku potężnym wspornikom podtrzymującym podłogę i sufit. Na szczęście dla niego minął je w bezpiecznej odległości, naprowadzając jednocześnie działko na kolejny cel. Niespodziewanie dla samego siebie, zaśmiał się głośno. Coraz bardziej zaczynała mu się podobać ta strzelanina. Pewnie wystrzelałby ich wszystkich, gdyby nie to, że były ich tysiące. Zdecydowanie za dużo, jak na jednego. Nagle w czerni zalegającej w hangarze zabłysło jasne światło. „Zqotern”, pomyślał w pierwszym odruchu. Zaraz potem zorientował się, że to zainicjowany przez niego rozpad Bastionu osiągnął taki etap, że przeżarte zostały grube na pół metra metalowe płyty.

\*

Było jeszcze jedno miejsce, w którym mógł przedłużyć nieco swój pobyt tutaj i jednocześnie zmniejszyć ilość Zqoternów.

– Kieruj się do komory lądowiska – polecił sztucznej inteligencji.

Komputer niezwłocznie podjął odpowiednie działania. Caloot celował i strzelał do nadlatujących napastników do momentu, aż trafił do śluzy prowadzącej do szybu windy grawitacyjnej. Kiedy był tuż przed wrotami, obrócił się i strzelił do rozpędzającego się wroga. Nie widząc efektu, musiał dokonać zmiany pozycji. Właśnie przez ścianę do szybu windy przebił się następny. Tuż przed otwarciem wrót, doleciał tam ten, który był już w szybie. Połówki wrót zaczęły się rozsuwać, a on rozpoczął obrót w stronę rosnącego prześwitu. Przez jeszcze wąską szczelinę ujrzał Zqoterna. Komputer ustawił jego broń w pozycji do strzału. Napastnik rozpędził się, na ile to było możliwe w tak mało przestronnym miejscu i uderzył w drzwi usiłując się przebić. Miał jednak zbyt małą prędkość początkową, aby je przepalić. Metal zaczął się topić i kapać w dół szybu. W tym samym czasie Caloot nacisnął spust działka. Przestrzeń zafalowała pod wpływem potężnej wiązki energii. W czasie krótszym niż nanosekunda przeciwnik eksplodował, a podmuch wyrwał drzwi na zewnątrz. Sztuczna inteligencja zbroi uruchomiła generator napędu, nie pozwalając na ciśnięcie nim o ścianę za plecami. Sekundę później Caloot znalazł się w szybie windy i poleciał w dół. Zaraz potem skręcił w krótki tunel łączący szyb z lądowiskiem. Niespodziewanie komputer obrócił nim w powietrzu, a jego ręce z działkiem powędrowały do innej pozycji. Rzut okiem na ekran oznajmił mu, że prosto na niego leci Zqotern. Sztuczna inteligencja ustawiła go z precyzją. Nacisnął spust. Niewidzialna wiązka energii uderzyła w przeszkodę, którą usiłował sforsować wróg. Sypiące się iskry z grubej na pół metra blachy zostały zdmuchnięte przez wybuch. Nim urządzenia zdążyły wyhamować jego lot, potężna fala uderzeniowa eksplozji poderwała go i poniosła w kierunku ściany za jego plecami. Po kilku metrach zawisł w powietrzu tuż przed przeszkodą. Zaraz potem ponownie poleciał w kierunku lądowiska. Przeleciał przez otwarte drzwi śluzy i opadł na płytę. Stało tu kilka okrętów różnej wielkości. Gdy już wiedział,

którym będzie leciał, napastnicy poznali jego położenie. Jeden z nich rozpędził się do prędkości bliskiej prędkości światła i uderzył w ścianę. Z tamtego miejsca sypnęło setkami tysięcy iskier, które rozświetliły przestrzeń. Caloot poleciał wzdłuż burty statku, zmuszając tym samym wszystkich do korekty lotu. Ten, który jako pierwszy przebił się przez ścianę, nadal rozpędzony uderzył w burtę okrętu, aby go dopaść w miejscu, gdzie uciekinier miał dotrzeć za nanosekundę. Nie uwzględnił jednak bloku napędowego z akceleratorem generującym wejście do nadprzestrzeni. Osłonięty płytami z materii neutronowej blok stanowił przeszkodę prawie nie do przebicia. Zqotern ugrzązł już w pierwszej z płyt. On wykorzystał sytuację i nim pojawił się następny, błyskawicznie przeleciał na drugą stronę. Sztuczna inteligencja namierzyła wroga, kierując w tamto miejsce działko, a on nacisnął spust. Niewidzialna wiązka przebiła częściowo pancierz, lecz nic poza tym. Nacisnął, więc ponownie spust, a potem jeszcze raz. Trzeci niszczycielski impuls dotarł do celu. Gruba płyta wygięła się zaciskając się na napastniku. Nacisnął spust kolejny raz. Tym razem płyta niemal się złożyła niczym otwarta książka, zamykając tym samym Zqoterna wewnątrz. Półmetrowa szczelina, co prawda powalała na wyjście, ale więzień musiałby się przeobrazić. Nie pozwolił mu na to. Zmienił swoją pozycję i strzelił. Trafił bezbłędnie przez szczelinę. W momencie, gdy nastąpiła eksplozja, jego wzrok padł na desantowiec. Ten okręt miał wyjątkowo potężne tarcze energetyczne. Wówczas przyszedł mu do głowy pewien pomysł. Zdalnie otworzył luk desantowy w jego burcie i wleciał do wnętrza. Gdy biegł na mostek, sztuczna inteligencja włączyła wszystkie systemy i zaczęła wyprowadzać okręt na zewnątrz Bastionu. Na pełnym ciągu wyleciał w przestrzeń kosmiczną. Tu włączył na pełną moc tarcze, zmieniając kurs. Zqoterny namierzyły go w milisekundę, porzucając rozpadający się Bastion. Przyspieszając do prędkości świetlnej, rzuciły się w pogoni za nim. On bez chwili wahania odpalił z wszystkich wyrzutni samonaprowadzające się torpedy, a do tego wystrzelił salwę zaporową z wszystkich działek. Żaden z napastników nie zrezygnował z lotu, a jedynie zmieniali błyskawicznie swoje położenie uciekając przed torpedami. Przy ich prędkości trafienie w cel ograniczyło z nieprawdopodobnym szczęściem. Ten czas był mu jednak potrzebny. Dzięki zaoszczędzonym ułamkom sekund zdążył dolecieć do pola minowego i wlecieć w jego środek przez zrobiony przez nie tunel, gdy miny się przed nim rozsunęły, lecz zanim wróciły na miejsce, jeden ze Zqoternów zdążył wlecieć za nim. Caloot zrobił gwałtowny skręt desantowcem. Miny aktywowały zapalniki. Zaraz potem ujrzał na generowanym obrazie pojedyncze eksplozje, gdy napastnik używając swojej broni zestrzeliwał lecące w jego kierunku samonaprowadzające się pociski. Ponieważ był w samym środku pola, nie miał żadnych szans na przetrwanie. Najpierw na jego osłonie eksplodowała jedna mina, potem kolejne trzy przy jednoczesnym wybuchu dwóch zestrzelonych. Później była jedna wielka erupcja oznaczająca koniec. Żołnierz miał w odległości kilku minut świetlnych cel. Był nim okręt Zqoternów. Podajniki uzupełniły w wyrzutniach torpedy. Wprowadził parametry celu do komputera bojowego. Przeprogramował miny i skierował desantowiec w tym samym kierunku otoczony nimi szczelnie. Tysiące zabójczych żądał leciało razem z nim.

– I co wy na to? – zapytał z uśmiechem na ustach.

\*

Dwa kilometry od brzegu nad wodą zatoki zawisł w bezruchu niewielki pojazd. Zupełnie nie pasował do dziewiczej przyrody tego miejsca. U dołu pojazdu wolno opadła niewielka rampa. Wyszedł na nią dobrze zbudowany mężczyzna.

– Nawet nie masz pojęcia, jakie to wspaniałe uczucie być w takim miejscu po tylu tysiącach lat – stwierdził niezbyt głośno.

– Temperatura powietrza...

– Ullas bądź cicho. Słucham szumu fal. A jak tu jest, wiem lepiej niż ty. A teraz pora popływać – zdecydował.

Podszedł do krawędzi i spojrzał na niemal zielonkawą powierzchnię wodę. Wciągnął balsamiczne powietrze głęboko do płuc i z energią odbił się od rampy. Zrobił w powietrzu łuk i bez plusku wbił się w lustro wody. Zanim jego głowa pogrążyła się w odmętach ciepłej wody, przez okamgnienie zarejestrował silny błysk światła na brzegu zatoki. Gdy wypłynął na powierzchnię nie dostrzegł jednak niczego niepokojącego. Jego statek nadal wisiał w górze nieruchomo.

– Co to było Ullas?

– Słabe wyładowanie energetyczne.

– Słabe? Przecież... Tylko nie mów, że samoistne.

– Nie. Nie znam jego natury.

– A zapis z kamer?

– Jakiś tubylec coś podniósł z piasku i zaraz potem nastąpiło...

– Płynę tam. Przejmij kontrolę nad statkiem. Takie zdarzenia zawsze coś zapowiadają – stwierdził Caloot.

Płynął szybko i równomiernie. Dwieście metrów od brzegu zaczynała się płycizna. Stanął tu na nogach i burząc powierzchnię wody ruszył do miejsca skąd było widać błysk. Dzięki wojskowemu wyszkoleniu trafił idealnie. Na brzegu były ślady bosych stóp i nieco rozgrzebany piasek. Od razu spostrzegł, że ślady prowadzą do tego miejsca, ale się nie oddalają. Tak jakby ten ktoś zniknął lub rozpląnął się w powietrzu. To go nie tylko zaintrygowało, lecz i zaniepokoiło.

– Nie zarejestrowałeś żadnych wtargnięć w przestrzeń planety? – zapytał.

– Nie licząc nielicznych i małych meteorów, które wyparowały nim uderzyły w powierzchnię, nie zarejestrowałem żadnych niepokojących zdarzeń.

– Ciekawe. Ten tubylec coś znalazł. Przeskanuj to miejsce – polecił.

Kilka sekund później przyleciała w to miejsce sonda. Urządzenie wolno, bo centymetr po centymetrze przebadalo obszar, aż w końcu znieruchomiało.

– Co masz?

– Interesujące znalezisko. Pod powierzchnią piachu jest szkielet wewnątrz pancerza. Ten pancerz wygląda na coś, co mogła wykonać jedynie bardzo zaawansowana technologicznie rasa.

– Zgoterny?

– Nie.

– Wykop to i dokładnie zbadaj. Jest tu jakiś rodzaj broni? Może miała tu miejsce walka.

– Broni nie ma, chociaż pancerz ma ogniwa energetyczne.

– Ciekawe? Czyżby dotknął czegoś, co sprawiło, że wyparował?

– Raczej nie. Pewny będę po przeanalizowaniu całości.

– To bierz się za to. Zwiększ ilość systemów obserwacyjnych. Ciekawe – zdarzenie nie dawało mu spokoju. – A jednak go nie ma – stwierdził i wszedł do wody.



\*

Caloot chodził tam i z powrotem analizując wyniki badań, które osiągnął Ullas.

– Dwa, trzy tysiące lat – powtórzył po chwili.

– Leżał w warstwie z takiego okresu.

– Czyli jest jeszcze starsza – odparł domyślnie. – Mniej więcej, ile może mieć lat?

– Dziesięć tysięcy, a może milion.

– Żartujesz? Chyba jednak nie. Czyli ktoś tu był przed tym kataklizmem. Warunki wspaniałe, to dlaczego odlecieli?

– Sam kataklizm, a może coś jeszcze – nie sprecyzowała sztuczna inteligencja.

– A kości?

– Ten sam czas, co warstwa osadowa.

– A reszta? No wiesz... podobna do tubylców?

– I tak i nie.

– Ullas precyzyjniej.

– Budowa identyczna. Należały do mężczyzny.

– To w czym problem?

– Wiek mi się nie zgadza.

– Jak to ma znaczenie, czy ma dwadzieścia, czy też pięćdziesiąt lat?

– Bo miał około pięćset siedemdziesiąt lat.

– Bzdura Ullas. Zero ci się podłączyło do wyniku.

– Sprawdziałem różne fragmenty. Średnia wychodzi pięćset siedemdziesiąt dwa lata, trzy...

– Nie kończ. Czyli jednak nie tubylec.

– Chyba, że przed kataklizmem dłużej żyli.

– Sam kataklizm nie mógł wpłynąć na długość życia.

– Chyba, że towarzyszyło temu coś jeszcze.

– Czyli, co? Promieniowanie? Organizmy tych, co przeżyli uległy mutacji?

– Tak. Kolejne pokolenia żyły coraz krócej. Ale czy to było promieniowanie, czy inna ingerencja... Za mało danych.

– Porównaj łańcuchy DNA tego szkieletu i jakiegoś tubylca – polecił.

Caloot podszedł do holoprojektora. Teraz inaczej patrzył na wykopany pancerz. Coś mu się w nim nie zgadzało. Niby zrobiony na istotę ludzką, ale miał kilka zagadkowych elementów.

– Ullas zrób tak... – przerwał na moment. – Odrzuć w tej zbroi elementy niepotrzebne człowiekowi. Nawet jeżeli są to ozdoby – polecił.

Sekundę później miał zupełnie inny pancerz. Ta wyglądała podobnie do tej ze Zintegrowanej Bransolety Bojowej.

– A pokaż mi to, co odrzuciłeś.

Obok zmaterializowały się odrzucone wcześniej elementy, które nie do końca pasowały do budowy ciała człowieka. Oglądał całość z różnych stron. Jako wyszkolony żołnierz intuicyjnie odgadł, że pierwotna zbroja wyglądała zupełnie inaczej.

– Dopasuj do tych elementów rodzaj istoty, który ją nosił.

– Chwileczkę.

Minęło kilka sekund.